Nr 40. Kraków, Czwartek 19 Lutego 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.** — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przesilenie namiestnikowskie w Galicyi.

Kraków, 18 lutego.

Krótka, wczoraj z Wiednia przesłana nam wiadomość, że zanosi się na zmianę osoby namiestnika w Galicyi, — nie była dla nas niespodzianką i nie była nią dla tych, co baczniej nieco śledzą za ewolucyą opinii, dokonującej się już przeszło od roku, na wielką niekorzyść hr. Pinińskiego w sferach konserwatywnych. Już przed rokiem w Sejmie krajowym mowy budżetowe Mileskiego i Stadnickiego świadczyły o niezadowoleniu z rządów namiestnika, objawiającem się dla niego tam właśnie, gdzie ono dla niego najwięcej mieć mogło politycznego znaczenia. To niezadowolenie obecnie nietylko się w tych sferach nie zmniejszyło, lecz zasiliło się nowym materyałem.

Stanowisko obecnego namiestnika wobec ruchu strejkowego w Galicyi wschodniej, wywołało wprost burzę w obozie konserwatywnym. Jeżeli już przedtem obóz ten usunął się od niego o całą długość doznanych politycznych zawodów, to strejki na tej drodze wykopały przepaściste rowy, których namiestnik nietylko nie starał się wypełnić jakiemiś zobowiązaniami, czyniącemi zadość zgłaszanym pod jego adresem życzeniom, lecz pogłębił je odpornością swoją wobec tych życzeń i obojętnością, wprost drażniącą rozgorączkowane widmem strejkowem umysły szlachty.

Stanowiska konserwatystów, w tej chwili reprezentujących opozycyę wobec osoby hr. Pinińskiego, nie podzielaliśmy i nie podzielamy; podkreślamy je dzisiaj jedynie dla scharakteryzowania sytuacyi, polegającej na tem, że obecny namiestnik znalazł się nagle bez dawnych swoich politycznych przyjaciół, a nie zyskał nowych.

Ten ostatni motyw nie jest także bez głębszego dla przesilenia namiestnikowskiego znaczenia. Hr. Leon Piniński został namiestnikiem, jako konserwatysta, i pozostał nim faktycznie, będąc naczelnikiem politycznej administracyi kraju. Z chwilą więc, gdy pomiędzy nim, a partyą, z której wyszedł, wyłoniły się zasadnicze różnice, musiało przyjść do przesilenia tem prędzej, gdy inne także stronnictwa nie upatrywały i nie upatrują dzisiaj swego interesu w namiestniczych rządach hr. Pinińskiego.

Właśnie obecnie nastał taki moment. Przeciw rządom hr. Pinińskiego podniosły się zarzuty już nietylko politycznej, lecz rzeczowej, czysto administracyjnej natury, i to z różnych, pod względem politycznym, obozów.

Zarzuty te dotyczą zabagniania bieżących spraw administracyjnych, tamowania toku interesów wielkiej nieraz ekonomicznej doniosłości — jak to mieliśmy już raz sposobność wyczerpująco przedstawić. Administracya krajowa przybrała cechę wybitnie polityczną, — przestała niemal zupełnie być gospodarczą, a przynajmniej nie była nią w tej mierze, jak tego bieżące interesa wszystkich warstw ludności wymagały. Z chwilą więc, gdy hr. Piniński kierunkiem politycznym swoich rządów nie zadowalniał już swoich bliższych przyjaciół politycznych, mających zawsze wpływowe wobec rządu centralnego stanowisko, — stracił temsamem u nich prawo do obrony, gdy podniosły się także z innych stron głosy narzekania na nieudolność traktowania spraw administracyjnych.

W takim stanie rzeczy przesilenie namiestnikowskie stało się nieuchronnem następstwem faktów i przeszło w stadyum ostre.

Walczyliśmy zarówno z kierunkiem politycznych rządów hr. L. Pinińskiego, jak piętnowaliśmy wady ich administracyjne; bezstronnymi możemy dzisiaj być obserwatorami obecnego przesilenia namiestnikowskiego, bo sukcesya po hr. Pinińskim dostanie się bez wątpienia komuś z tej większości konserwatywnej, którą po przeciwnej od nas stronie widzieli zawsze czytelnicy naszego pisma. Musimy jednak zawczasu przestrzedz przed eksperymentami w wyborze następcy hr. Pinińskiego, mogącemi zwiększyć jeszcze chaos i dezorganizacyę w administracyi kraju. Albowiem z kierunkiem politycznym, nam wrogim, walczyć możemy i walczyć będziemy wedle sił, bo przystęp na pole tej walki może nam wprawdzie ręka namiestnika bardzo utrudnić, lecz zupełnie nam go wzbronić nie jest w stanie. Atoli nie mamy i mieć nie możemy przystępu do machiny biurowo-administracyjnej, za której prawidłowy bieg namiestnik osobiście i wyłącznie odpowiada.

Żądamy więc zawczasu, zanim zetrą się zdania o sukcesyę po hr. L. Pinińskim, aby jego następca w pierwszym rzędzie czuł się administratorem kraju, naczelnikiem urzędów, powołanych nie do kierowania opinią polityczną obywateli, wcale pomocy takiej nie żądnych, — lecz do załatwiania bieżących spraw gospodarczych i kulturnych w zakresie ich urzędowania leżących. Następca hr. L. Pinińskiego będzie musiał przedewszystkiem wyrównać zaległości administracyjne, będzie musiał wypowiedzieć wojnę duchowi biurokracyi, wypaczającemu charakter i zadanie zarządu naszego kraju.

Tego mamy prawo domagać się od niego, bez względu na jego polityczne przekonania. Poczucie i osobistą zdolność spełnienia tego obowiązku powinien on przynieść ze sobą na stanowisko namiestnika, jeżeli nie zechce sprawować z oczywistą dla kraju szkodą, a siebie uchronić pragnie od zarzutu, że podjął się zadania, przerastającego jego siły, lub że na tak wysoce odpowiedzialnem stanowisku czuł się wykładnikiem jednego tylko stronnictwa, a nie wysokim urzędnikiem, powołanym do rzetelnego wymiaru praw konstytucyjnych i do kierowania machiną administracyi krajowej.

Tych osobistych kwalifikacyj żądać musi od przyszłego namiestnika Galicyi każdy uczciwy obywatel kraju — nad doborem człowieka do tego zadania zastanowić się powinny poważne sfery, które za jego wybór odpowiadać będą przed opinią publiczną.

Z loży dziennikarskiej.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 17 lutego.

Do dzisiejszych sprawozdań z Izby poselskiej radbym dorobić Wam tło, może o tyle w tym wypadku więcej budzące zajęcia, że na porządku dziennym jest jedno z ważniejszych przedłożeń, na którego załatwieniu najwięcej może w tej chwili zależy. Przedłożenie króciutkie, ujęte właściwie w jeden tylko paragraf, podwyższa liczbę rocznego poboru rekruta o 25 tysięcy ludzi. Samo przez się nie wywołuje ono zasadniczej opozycyi, lecz obudza ją zarząd wojskowy przez to, że nie respektuje od szeregu lat objawianych życzeń parlamentu. Mimo to rząd ma zapewnioną dla przedłożenia wojskowego większość i dlatego „wielka rozprawa wojskowa“ ma tło w Izbie szare, powszednie, nie zwiastujące nadzwyczajnych wypadków.

W Izbie ruch na wszelki sposób silniejszy, pustkami w zeszłym tygodniu świecąca Izba zapełnia się wcale przyzwoicie. Odzywa się dzwonek prezydenta. Na ławie rządowej widać tylko wysoką postać ministra Witteka; prezydent Koerber uwija się gorączkowo po Izbie, to z tym, to z owym posłem wymienia słów kilka; znika za jednemi drzwiami, za chwilę wchodzi drugiemi. Taka i jego polityka — zawsze ruchliwa, często wykrętna i sprytna. — Czy dr Koerber czuje, że karyera jego minęła już swój zenit i rozpoczęła ruch po drugim, złowrogo ku dołowi zwieszonym łuku?

Radykali czescy próbowali szczęścia z wnioskami nagłemi, które jednak nie zyskały poparcia. Izba przystąpiła od razu do drugiego czytania ustawy o kontyngencie rekruta.

Zabiera głos ksiądz Schrott z katolickiego centrum. Izba nie wiele sobie robi z jego przemówienia.

W tej chwili wchodzi minister Welsersheimb w mundurze generalskim, przy szabli. Zjawiają się także ministrowie Hartel i Piętak. Ławy Koła polskiego prawie wszystkie zajęte. Po bardzo długiej nieobecności ukazał się dzisiaj poseł Herman Czecz, prowadzony pod ramię przez woźnego parlamentu. Koledzy klubowi ujmują go pod drugie ramię i witają się z nim serdecznie. Referent wojskowy, p. Popowski przyłącza się to do jednej, to do drugiej grupy rozmawiających posłów. Minister Welsersheimb nie wiele zdaje się zwracać uwagi na mowców, aczkolwiek nie wydala się z Izby.

Więcej zajęcia obudziło dopiero drugie przemówienie z rzędu, gdy ze skrajnej lewicy, z pod arkadów, odezwał się socyalny demokrata Schumeier. Jestto bardzo dzielny mowca, aczkolwiek w spokojniejszym od wielu ze swoich kolegów przemawia tonie. Głos ma donioсły; słychać go nawet na galeryach. Całą administracyę wojskową poddaje ostrej krytyce, nie oszczędzając osoby minstra obrony krajowej.

Mowca motywuje głównie wniosek mniejszości komisyjnej, żądający dwuletniej służby wojskowej i pod tym warunkiem godzący się na żądaną przez wojskowość liczbę rekrutów. Niskiego wzrostu, szczupły mężczyzna, o energicznym wyrazie twarzy, ożywia się w ciągu mowy, dobywa coraz silniejszych akcentów, od czasu do czasu rzuca udatnym dowcipem, który odzywa się echem wśród otoczenia i wywołuje uzupełnienia. Izba w trzeciej części wypełniona, okazuje pewne zajęcie dla argumentacyi socyalisty; najmniej okazuje go ten, pod którego adresem mowa jest wygłoszona: minister obrony krajowej.

Następuje najniebezpieczniejsza dla mowców chwila znieczulenia parlamentu: pora obiadowa.

Jedni wychodzą do bufetu parlamentarnego, inni idą na obiad do miasta. Izba pustoszeje. Nawet mowa Herolda nie zwabiła tym razem zbyt licznego koła słuchaczy. A szkoda, bo Herold jest bogdaj, czy nie najtęższym mowcą klubu czeskiego. Mówił z wielkim zapałem, wytykał rządowi niedotrzymywanie obietnic, zapalał się, gestykulował. — Minister obrony krajowej raczył słuchać go uważniej, niż innych mowców. Zapewnie będzie reagować na jego zarzuty.

Godzina 3 po południu — w całej Izbie może kilkudziesięciu, apatycznie siedzących posłów. Trawią — słuchają obojętnie.

Zabiera głos dobry mowca: Schuecker, wyglądem swoim przypominający polskich hreczkosiejów, adwokat z zawodu, postępowiec niemiecki. — Po nim przemawia antisemita Wohlmeyer, na którego Izba zazwyczaj mało zwraca uwagi, a dziś czyni to w mniejszym, niż zwykle, stopniu, bo wie, że nic na tem nie straci.

Minister Welsersheimb dotrzymuje placu. — Czyni to widocznie ze względów przyzwoitości; mówić podobno dziś nie będzie.

Z Koła polskiego prawdopodobnie dzisiaj nikt mówić nie będzie. Jak wiadomo, Koło wyznaczyło na mowców: Głąbińskiego i ks. Pastora; komisya parlamentarna zgodziła się także, aby przemawiał Rotter. Kto wie jednak, czy dobije się do głosu, bo zapisany jest jako 25 z rzędu mowca.

Ustąpienie dra Bittera.

Antipolska polityka rządu pruskiego nową pochłonęła ofiarę. W sile wieku ustępuje ze stanowiska naczelnego prezydenta W. Ks. Poznańskiego dr v. Bitter, uchodzący za jednego z najlepszych pruskich urzędników administracyjnych. Ustępuje rzekomo z powodu nadwątlonego zdrowia, tymczasem wiadomo, że cieszy się zdrowiem wprost wybornem. Inne też zupełnie przyczyny skłaniają go do złożenia urzędu, przyczyny wynikające wprost z niemoralnego charakteru antipolskiej polityki.

Gdy dr v. Bitter przed czterema laty powołany został na tę wybitną posadę, hakatystyczna prasa niemiecka witała go niemal jako Mesyasza, jako męża opatrznościowego, który ocali niemczyznę na wschodzie i zgnębi do reszty znienawidzony żywioł polski. Już bowiem na Śląsku, gdzie poprzednio piastował urząd prezesa regencyi w Opolu, nowy prezydent naczelny dał się poznać jako energiczny a bezwzględny wróg Polaków.

Dziś tymczasem — po niespełna czteroletniem urzędowaniu — ta sama prasa żegna go bez żalu, pisze o nim z niechęcią, z przekąsem, podnosi przeciwko niemu ciężkie zarzuty, mianowicie zaś twierdzi, że nie spełnił pokładanej w nim nadziei. A przecie ten najwyższy urzędnik Księstwa podczas czteroletnich swych rządów czynił wszystko, co tylko było możliwem, ażeby podnieść niemczyznę, a tłumić polskość w podwładnej swej dzielnicy. Dalej nikt inny także nie mógłby się był posunąć — czyż więc żądano od niego rzeczy wprost niemożliwych?

Być może, główną atoli przyczyną upadku jego jest demoralizacya i korupcya, jaką agitacya hakatystyczna wniosła w koła niemieckie Księstwa, dalej niebywała kastowość wśród biurokracyi tamtejszej, jaka wyrosła również na tem niezdrowem podłożu. Pierwsza doprowadziła do sprawy landrata Willicha, druga wydała sprawę Loehninga. W jednej i drugiej pan Bitter nieszczególną odegrał rolę, oddając się zbyt pohopnie na usługi pewnych koteryj hakatystycznych. Schodzi on podobno z pola walki, na której tylko laurów się spodziewał, pełen goryczy, ci zaś, których miał zgnębić i wytępić, Polacy żyją i rozwijają coraz pomyślniej swe siły. Krótko przed ustąpieniem doczekał się nawet dotkliwej w walce z nimi porażki. Najwyższy trybunał administracyjny zniósł wydany przez niego zakaz odbyć się mającego w Poznaniu wiecu polskiego, a motywa tego zakazu uznał za bezpodstawne i niesłuszne.

Kto będzie jego następcą — nie wiadomo jeszcze. Prasa niemiecka wymienia już kilku kandydatów, między innymi p. v. Jagowa, byłego prezydenta regencyi w Poznaniu; Conrada, obecnego szefa kancelaryi kanclerskiej w Berlinie i byłego prezydenta regencyi w Berlinie, Tiedemana, jego poprzednika na tym urzędzie oraz obecnego prezydenta tej regencyi, Krusego.

Będzie to atoli tylko zmiana osoby, a nie zmiana systemu. W zaborze pruskim na gorącym terenie walki narodowościowej zużywają się przedstawiciele władzy wcześniej, niż gdzieindziej, ale zmiany osób dla sprawy publicznej nie są tam miarodawcze. Nie od osób kierujących administracyą państwową, ale od prądów panujących w Niemczech zależy ukształtowanie się położenia ludności polskiej w Prusach.

Ale właśnie fakt, że w tej walce narodowościowej tyle po stronie niemieckiej zużywa się osób, i to najzdolniejszych, bez skutku niemal — jest dla nas najlepszą otuchą i wróżbą na przyszłość.

Chybiona akcya.

Ułożony przez Rosyę i Austryę program reform dla Macedonii, dziś nareszcie zakomunikowany został gabinetom mocarstw, a mianowicie berlińskiemu, londyńskiemu, paryskiemu i rzymskiemu. Jeśli w ciągu dwóch dni żadne z tych mocarstw nie zaprotestuje przeciwko niemu, albo nie wyrazi wątpliwości co do poszczególnych postulatów jego, doręczony zostanie następnie rządowi tureckiemu z żądaniem, ażeby go jaknajrychlej przeprowadził.

Treść programu nie jest jeszcze dokładnie znaną. Według informacyi kilku dzienników wiedeńskich, zaczerpniętych podobno w urzędowych sferach, przedstawia się jednakże bardzo skromnie.

Nie uwzględniono w nim żądań i projektów, jakie w ostatnim czasie, zwłaszcza po podróży

---

Kazimierz Tetmajer.

Na skalnem Podhalu.

III.

Jak wzieni Wojtka Chrońca.

Jakóbek Huciański dymał co tchu do góry, a pokrzykiwał sobie:

— Ej wiera! powiem mu! Ej wiera! powiem mu!

Jakóbek Huciański miał już czternaście lat i rozumiał doskonale, że tego, iż Wojtek Chroniec, który „dezenterował“ z wojska, siedzi u nich na hali: nie należy nikomu opowiadać, ale również zdawał sobie z tego doskonale sprawę, że to, iż Kasia Pęckowska, Wojtka freirka, tańczy w karczmie z parobkami, Wojtkowi opowiedzieć należy. Pędził więc co tchu w górę, a pokrzykiwał sobie:

— Ej wiera! powiem mu! Ej wiera! powiem mu!

Pędził też co prawda i dlatego nader pośpiesznie w górę, że się ogromnie bał niedźwiedzia, który zeszłej nocy „narobił misa“ na polanie.

Las się skończył, smreczki zaczęły rzędnąć, prześwieciła polana, zalana światłem księżyca.

— No! tok juz haw — powiedział sobie Jakóbek.

— Poczem zaczął wołać na psy: — Tu! tu! tu! tu! — a te, poznawszy głos, z hałasem pobiegły ku niemu, a że Waruj, wielki jak cielę, wsunął mu się pod nogi, Jakóbek go okraczył, łap za obrożę i z niezmiernem szczekaniem zajechał na nim przed bacowski szałas.

— Ej,ześ tyz wartki! — powiedział mu baca. — A przynióześ syćko?

Jakóbek wyjął z torbki paczki habryki, świabliki i palenkę.

— Syćko jest coście kozeli.

— Naści — rzekł baca, dając mu wielkie miedziane cztery centy.

A w tej chwili dźwignął się Wojtek Chroniec, który leżał pod ścianą na cetynie, sięgnął w pas i dał mu srebrnego cwancygiera z Matką Boską.

Jakóbek zauważył, że dwa razy do Wojtka przyszedł jakiś nieznajomy chłop, okrutnie wielgi, że coś gwarzyli po cichu z bacą, poczem Wojtka nie było raz ino noc, dzień i noc, raz cosi štyry dni, a po powrocie miał masę srebrnych pieniędzy, cwancygierów, talarów, nawet złote dukaty, z których dał po jednemu dwóm niemowom, juhasom z Muru, braciom Hajackom. Michałowi i Kubie, chłopom, z których każdy potrafił dwa centy żelaza w zębach udźwignąć, a na plecy choćby i po pięć centów. Ale to były chłopy spokojne i nic nikomu nie robiły złego. Jeszcze Kuba, choć był niemy, umiał na piszczałce grać do cudu, a na trombicie, aż echo grało.

Jakóbek tak uwazował, że Wojtek Chroniec skąd innąd tego śrybła i złota nie przynosi, tylko z za Tatrów z Luptowa, a ów wielgi chłop nie kto inny musi być, tylko wysłannik zbójników, z którymi się Wojtek stowarzisył.

Ale o tem nie gadano. Uwazował tylko Jakóbek, że baca, jego stryk, w niezwykłej miał Wojtka estymie, chował go najlepiej, a czasem powiadał:

— Z tobie, Wojtek, bedzie kiesi cosi!...

Wiedział też Jakóbek, że się Wojtek z Kasią Pęckowską chciał żenić, nawet ona dwa razy u niego była na hali, bo Wojtkowi nieporada było iść do wsi, skrony tego dezynterunku.

Słyszał też Jakóbek, jak zaprzysięgała Wojtkowi, że do karczmy chodzić nie będzie, tańcować nie będzie, a zwłaszcza z Bronisławem Wałęcakiem z Kośnego Hamru.

Oburzyło się wielce serce Jakóbkowe, gdy kupując habrykę i palenkę, ujrzał Kaśkę tańcującą polkę z tymże Wałęcakiem, a nietylko to widział, ale i to, że ją Wałęcak objął w ciżbie w pół i dwa razy pobuśkał w same usta, a raz w lice.

Jeszcze się więcej oburzyło serce Jakóbkowe, kiedy poczuł Wojtkowego cwancygiera w ręce. Stoi więc przed nim i powiada:

— Wojtek! Pedziołbyk ci cosi!

— Co?

— Kasia tońcy.

Wojtek jak się porwie z cetyny:

— Tońcy?

— Tońcy.

— Ka?

— W karcymie pod kościołe.

— Widziołeś?

— Widziołek.

— Z kim?

— Z Wałęcoke.

Wojtek hop z posłania na równe nogi. Boso był, hipnął trochę na iskry z watry, ale nic na to nie uważa.

— Prowdę mówis? — chycił go za ramię.

— Na mój sto prawdu!

— Ne!

Cisnął mu Wojtek talara; Jakóbek schował. Potem Wojtek hip ku ścianie, łap za kierpce, obuwa się.

Dwa olbrzymie Hajacki, siedzace nieruchomo na niziutkiej ławeczce przy watrze, ze schylonemi ku ogniu głowami, w czarnych smolnych koszulach, z pasami nabitemi mosiądzem pod pachy, z włosami spadającemi ku ramionom, podnieśli głowy do góry i spojrzeli na siebie. Z czarnych osmolonych i ogorzałych twarzy błysnęły im tylko niebieskawe białka oczu.

Wojtek się obuł.

— Ka idzies? — spytał go baca.

— Hań.

— Waruj się! — przestrzegał baca.

— Nie starojcie się. Na rano bedem.

— Boze cię prowodz.

— Z Pane Boge.

Podali sobie ręce.

Wojtek wziął ciupagę i wyszedł z szałasu.

Dwa olbrzymie czarne Hajacki dźwignęły się z ławki i kiwnęli bacy głowami.

— Idziecie ś nim?

Skinęli potakująco.

— Jako fcecie.

Niemowy wyszli z szałasu, zabierając powcinane w ścianę ciupagi.

— Na kigoś dyaska mu to pedzioł? — zwrócił się baca ku Jakóbkowi.

— Jakzek ni miał pedzieć, kiek słisoł, jak ślubowała, co tońcyć nie będzie? Jesce jom nobarzyj, pytał skrony tego Wałęcoka.

— Hej, bedzie hań mąt! — rzekł baca półgłosem, i wygarnąwszy zapieczoną fajkę z węglików, począł z niej pykać i pogrążył się w zadumę.

Wojtek gnał, aż mu piarg z pod nóg fyrczał. Przeleciał polanę, przeleciał las, nie słyszał Hajacków za sobą, dopiero ich na gościńcu usłyszał. Ale się nawet nie obejrzał: gnał dalej.

Dopadł wsi, wartko ku karczmie, spojrzał oknem: tańczy Wałęcak dookoła, a Kasia mu boczkuje.

Wałęcak właśnie przystanął przed muzyką i śpiewa:

„Kiebyś ty tak za mnom, jako ja za tobom,
Bylibymy, Kasiu, kazdom nockę z sobom!“

A stary Bartłomiej Huciański, bardzo wesoły chłop, dośpiewuje mu z kąta:

„E dy ona ino lewdwie temu rada,
Coby to słonecko nie świtało nigda!“

A wszyscy w śmiech.

Wszedł Wojtek do sieni, z sieni we drzwi. Dwaj Hajacki za nim do sieni.

Trąca go ktoś.

— Jak się mos, Wojtuś?

Obejrzał się: Florek Francuz, niemłody, chuderlawy, mały, brzydki, bogaty chłop, który się ogromnie w Kasi kochał, a nie mając żadnych danych na rywalizacyę z Wałęcakiem, albo Wojtkiem Chrońcem, roznienawidził Wałęcaka.

Kie ni móg on, niek ją biere Wojtek!

— Witojcie – powiada Wojtek.

— Is, co się hań dzieje!?

— Zje cozby się miało dziać?

— Kaśka tońcy z Wałęcoke.

— Po tok tyz haw prziseł.

— Ej przi sam Panu Bogu! Wojtuś!

— Bedzie ta jako bedzie.

— Tu mos mojom rękę! Hoćbyś trzy dni kcioł pić: pij! Krowę przedom, konia przedom — pij! Wojtuś! Serdecko moje! Na mój dusiu! Pij!!! A kiz to dyasi prziśli s tobom?

— Juhasi murzańscy. Hajucki. Niemowy.

— Ej wiera! Kieli som tyz! Kieby jo teli był! Sprościłby jo tyz Wałęcoka!

— Nie bójcie się! Mom go i jo sprościć.

— Ej raty przeraty, Wojtuś! Pij potę, kielo kces! Łąkę w Obłazie sprzedom, pole przedom, dom przedom: pij! Wojtuś! Serdecko moje! Ni mógek jo, bier ty! Bier, bier, bier! Wrrr!

Tu Florek Franzuz warknął jak pies, aż się zapienił, wbił paznogcie w dłoń Wojtka i trząsł się cały, a przestępował z nogi na nogę, jak kogut.

— Is jom hań?

— Widzem.

— Boškajom się, ściskajom się, shadzajom się! Wojtuś! Wrrr!...

Tu Florek Francuz schylił głowę i złapał zębami rękaw od koszuli Wojtkowej.

— Wojtuś!

— Co?

— Bedem ci syćkie dzieci do krztu trzymoł! Zapisem im cały majątek! Bedem im tak, jak ociec! Bij!!!

I popchnął go do izby. Dwa olbrzymie Hajacki przysunęły się ku drzwiom.

(Dokończenie nastąpi).

hr. Lambsdorffa, pojawiały się w prasie, a mianowicie co do nominacyi chrześcijańskiego gubernatora dla Macedonii, nadania jej pewnego rodzaju autonomii, rozbrojenia muzułmańskiej ludności w Starej Serbii, z którem to żądaniem wystąpił podobno rząd serbski, lecz ogranicza się tylko do reform ściśle administracyjnych. I tak proponuje, ażeby dochody z dziesięcin, wysyłane dawniej do Konstantynopola, pozostawały w kraju i obracane były na jego wyłącznie potrzeby, ażeby zreformowano żandarmeryę i ustanowiono gubernatora z szerokim zakresem władzy. Gubernator ów nie potrzebuje jednakże być chrześcijaninem.

Oto wszystko, co Rosya i Austrya obmyśliły na uśmierzenie wrzenia w Macedonii i na uspokojenie ludności tamtejszej. Podobno nawet w kołach dyplomatycznych Wiednia nie łudzą się wcale, iżby te reformy dopięły celu. Na dalej sięgające żądania nie pozwoliły atoli rozmaite względy polityczne, mianowicie względy na... Berlin!

I nam się zdaje, że tego rodzaju „program reform" nie zdoła zażegnać burzy, chociażby nawet rząd bułgarski szczerze zwalczał po swej stronie ruch rewolucyjny. Tymczasem, mimo uspokajającej odpowiedzi, jaką świeżo znów dał w Sobranju prezydent gabinetu bułgarskiego, Danew, na interpelacyę co do polityki Bułgaryi w tej groźnej sprawie, budzi się coraz więcej wątpliwość w szczerość jego wynurzeń oraz intencyj. Już sam fakt, że aresztowanych przywódców ruchu rewolucyjnego internowano w miejscowościach, z których z łatwością zbiedz mogą do Macedonii, przemawia za tem, że rząd bułgarski liczy się bardziej z prądem wojennym w kraju, niż z wolą mocarstw.

Według najnowszej depeszy, przybyli do Saloniki, do głównej kwatery armii tureckiej, przeznaczonej do zwalczania ewentualnego powstania, attachés wojskowi Niemiec, Anglii i Włoch. Jaki cel ma ich obecność w tem mieście, nie wiadomo, za wróżbę pokojową jednakże uważać jej chyba nie można.

Kronika rzymska.

Rzym, 13 lutego.

(Pierwszy bal dworski. — Debiut królowej. — Choroba ministrów. — Jubileusz papieża. — Modernizacya Rzymu. — Teatry. — Obchód w Barlecie).

(Rom.) Od czterech lat odbył się wreszcie pierwszy bal dworski, tak długo oczekiwany i tak bardzo upragniony przez „towarzystwo" rzymskie. W r. 1900 odpadły wszystkie zabawy i festyny dworskie ze względu na rok jubileuszowy, w którym wedle ścisłych przepisów Kościoła nie powinno się sprawiać hucznych uroczystości — następne zaś lata były dla dworu niestety latami żałoby. Jak wspomnieliśmy „towarzystwo" oczekiwało tegorocznego balu z ogromnem zajęciem. Wszyscy byli ciekawi, jak się przedstawi królowa, dla której arystokracya, zwłaszcza klerykalna, nie bardzo przychylnie była usposobioną. Otóż królowa wyszła zwycięzko z tej pierwszej próby. Podbiła wszystkich swojem nieprzymuszonem obejściem, jak wogóle etykieta dworska nie była tak ściśle obserwowaną, jak za czasów króla Humberta.

Na balu nie było ani jednego ministra. Większa połowa gabinetu jest chorą, niektórzy ministrowie znajdują się jeszcze w rekonwalescencyi, reszta zaś nie mogła przyjść z powodu nawału zajęć. Influenca, która rzuciła się na panów ministrów, gospodarowała srodze w Rzymie, siejąc popłoch prawdziwy pomiędzy ludnością. Na szczęście mamy nareszcie od dwóch tygodni prawie prześliczną pogodę, która napawa radością i nadzieją zysku właścicieli hotelów. Wszak teraz właśnie przypada właściwa rocznica dwudziestopięcioletnich rządów papieża. Czas świąteczny rozpocznie się d. 20 bm., a skończy w pierwszym tygodniu marca. Ponieważ papież liczy już 93 lat życia, wszystkie festyny zostaną ograniczone do najkonieczniejszych obchodów. Przy tej sposobności muszę stwierdzić, że papież, ten cudowny zaiste starzec, dobrem cieszy się zdrowiem.

Przed bazyliką lateraneńską ma stanąć wkrótce posąg papieża staraniem komitetu, który niedawno w tym celu rozpoczął swoją czynność. Podobno papież odczuł żywo przykrość stosunków, które mu nie dozwoliły ze względu na tak zwaną „niewolę" oglądnąć bazyliki lateraneńskiej, ozdobionej i odświeżonej staraniem papieża. Gdyby Leon XIII dzisiaj chciał zwiedzić Rzym, nie poznałby wielu jego dzielnic. Padają stare domy, ulice i kwatery, czasami z krzywdą dla przeszłości, a na ich miejscu powstają nowe i nowomodne, zupełnie „modern" domy i ulice. W ten sposób nieraz w przeciągu kilku miesięcy niejedna część miasta zmieniła do niepoznania swój dawny wygląd. Zwolennicy „modernizacyi" Rzymu z niecierpliwością wyczekują upłynięcia kilku lat, w czasie których ma w zupełności być ukończonym bulwar nad Tybrem, który już teraz bądź co bądź sprawia imponujące wrażenie.

Na zabawach rozmaitego rodzaju nie zbywa nam teraz. W teatrach panuje ogromny ruch. Cudzoziemiec nie potrzebuje się troszczyć, gdzie ma wieczór spędzić. W gmachu „Costanzi" ma operę; w „Nazionale" albo w „Quirino" operetkę; w teatrze „Valle" podziwiać może Novelliego, a kto pragnie pieprzniejszej nieco strawy, niechaj idzie do teatrów „Manzoni", „Nuovo", lub „Verdiego", albo wreszcie do któregokolwiek teatrzyku rozmaitości. Gdyby tylko ojcowie miasta i właściciele hotelów, którym na ściągnięciu obcych najwięcej powinno zależeć, chcieli nieco sięgnąć do kieszeni i sypnąć groszem na rozmaite inwestycye zabawowe, jeżeli się tak wolno wyrazić. Mówiono wiele o urządzeniu karnawału ulicznego na sposób nicejski, ale skończyło się na projektach.

Dzisiaj miasto Barletta obchodzi czterechsetną rocznicę sławnego pojedynku między Francuzami a Włochami, który odbył się dnia 13 lutego 1503 r. Wojsko francuskie Karola VIII zajęło wówczas Włochy południowe z powodu pretensyj, które sobie rościli królowie francuscy do królestwa neapolitańskiego. Podczas tej wojny, w której Hiszpanie, ówcześni władcy Neapolu, tudzież Włosi, walczyli przeciwko francuskiej inwazyi, zdarzyło się zwyczajem owych wieków, że wojacy francuscy zaczęli się natrząsać z Włochów, że są tchórzem podszyci. Wtedy Prosper Colonna, wódz zastępów hiszpańsko-włoskich, wyzwał Francuzów na rękę. Po obydwóch stronach stanęło 13 zapaśników, ażeby stoczyć gromadny pojedynek. Włosi odnieśli zwycięstwo, a pamięć tego wypadku nie wygasła nigdy. Nazwiska bohaterów, jak Fanfulli, Hektora Fieramosca cieszą się pośród ludności nadzwyczajną popularnością. — Prosper Colonna znanym nam jest stąd, że on to odwoził Bonę do Krakowa w r. 1518 i występował wobec Zygmunta I, jako jej opiekun.

Jednym z tych, co pomścili obelgi, rzucone na cześć Włochów, był — jak wspomniałem — Hektor Fieramosca. Wypadek ten dał temat powieściopisarzowi z przed lat sześćdziesięciu, Maksymowi d'Azeglio, do powieści niegdyś bardzo popularnej p. p. „Hektor Fieramosca, czyli wyzwanie w Barlecie". Obecnie kard. Capecelatro, arcybiskup Kapui, kazał w katedrze w Barlecie wmurować tablicę, wspominającą to historyczne wydarzenie, gdyż zwycięzcy udali się z pola walki do kościoła, aby dziękować Bogu za zwycięstwo.

Kronika.

Kraków, 18 lutego.

Upaństwowienie a prawo publiczności. Jeden z popołudniowych dzienników krakowskich podał wczoraj następującą wiadomość:

„Nareszcie, jak doniósł wczoraj telegram, doczekaliśmy się całkowitego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie! Ministerstwo oświaty przyznało zakładowi temu zupełnie te same prawa, jakich używają inne rządowe zakłady naukowe w Austryi."

Wiadomość ta jest zupełnie mylna. Minister nadał bowiem gimnazyum cieszyńskiemu tylko prawo publiczności dla klasy ósmej, a świadectwom dojrzałości tego gimnazyum prawo świadectwa rządowych gimnazyów. — Co innego jest upaństwowienie, o co od tak długiego czasu kołata społeczeństwo nasze, a co innego prawo publiczności, które otrzymuje każda kolejno otwierana klasa gimnazyum polskiego w Cieszynie. Siedm klas tego gimnazyum kolejno otrzymywało prawo publiczności, teraz więc, gdy otwarto klasę ósmą, minister nadał prawo publiczności i tej klasie. — Rząd względnie łatwo udziela prawa publiczności zakładom szkolnym, bo to go nic nie kosztuje, a z upaństwowieniem zakładu ociąga się, bo to już kosztuje.

Podnosimy tę kwestyę dlatego, bo błędna notatka owego pisma mogłaby w błąd wprowadzić społeczeństwo, od którego szkoła nasza jeszcze potrzebuje i to w jaknajbliższym czasie wydatnej pomocy. Wszak na koszta prowadzenia gimnazyum aż do upaństwowienia, które we wrześniu b. r. ma nastąpić, potrzeba jeszcze 60.000 koron, w której to sprawie pisaliśmy przed kilku dniami artykuły i odezwy.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował docenta dr Stanisława Windakiewicza nadzwyczajnym profesorem historyi literatury polskiej w uniwersytecie krakowskim.

Kradzież z włamaniem w administracyi „Nowej Reformy". Woźni redakcyjni naszego dziennika: Szczepan Koziołek i Wojciech Drozdowski, przyszedłszy zrana o godzinie 6 do kamienicy pod L. 10 przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie znajduje się lokal naszego wydawnictwa, zauważyli po otwarciu bramy, że jakiś niepozornie wyglądający mężczyzna wychodzi z sieni kamienicy na ulicę. — Ponieważ w domu tym mieści się także mieszkanie prywatne oraz drukarnia Literacka, do której różni ludzie nieraz bardzo rano przychodzą, woźni nasi nie wstrzymywali wychodzącego człowieka, który swobodnie wyszedł na ulicę. Dopiero wszedłszy do pierwszego zaraz pokoju, mieszczącego biuro administracyi, a od przedsionka odgrodzonego niskiem oszkleniem, spostrzegli po nieładzie, panującym w biurze, że gospodarować tu musiał złodziej, którym prawdopodobnie mógł być ów spotkany w sieni człowiek. Świadczyła o tem wyłupana szuflada z biurka naczelnego ekspedytora dziennika, p. Jasińskiego, porzucone i złamane nożyce na ziemi i rozbita puszka ze składkami na Szkołę ludową. Natychmiast woźni nasi puścili się w pogoń za złodziejem, spotkanym w sieni i dopadli go na Rynku „pod Baranami", gdzie go przytrzymawszy, odprowadzili do dyrekcyi policyi. Tam poznano natychmiast w przytrzymanym dobrze policyi i sądom znanego złodzieja, 30 lat liczącego Jana Dukiela z Tomaszowic. Dukiel przed 3 tygodniami opuścił mury Wiśnicza, a choć miał pobyt w Krakowie zakazany, powrócił tu, oglądał się gdzieś za jakąś „robotą", aż przyszedł do przekonania, że w biurze dziennika może taka „robota" mu się udać. Przy rewizyi u Dukiela znaleziono przy nim i odebrano mu cały łup; nie był on wielki, bo przezorny nasz kasyer na wszystkie możliwe zamki zamyka główną, wertheimowską kasę. Złodziej zabrał tylko, wyłupawszy stolik ekspedytora, marek listowych za kilkanaście koron, gotówką składkowe pieniądze z puszki na Szkołę ludową kilka koron, dalej ręcznik i mydło. Co do mydła, to Dukiel z oburzeniem w policyi twierdził, że go nie ukradł, ale jest jego prawą własnością. — Do lokalu administracyi zaraz zrana przybył osobiście radca policyi, p. Swolkien, oraz dwóch agentów. Stwierdzono, że złodziej operował także około kasy wertheimowskiej; nie mając jednak odpowiednich narzędzi, nie mógł zamkom poradzić. Prawdopodobnie Dukiel zakradł się wieczorem do kamienicy i po wyjściu ostatniego z urzędników administracyi z biura, co nastąpiło o go. $9^1/_2$, rozpoczął swoją „pracę", która mu jednak tak mały plon przyniosła, a w dodatku, złapanie prawie na gorącym uczynku. Do pokoju administracyi od przedsionka Dukiel wszedł górą przez przepierzenie szklane. Po spisaniu z nim protokółu przeprowadzonego śledztwa, Dukiela odstawiono do sądu karnego.

— Tak, tak — mówił do członków redakcyi naszej radca Swolkien — piszecie na złodziei artykuły, teraz złodzieje wzięli się do dzienników. — Szczęściem pierwszy debiut im się nie udał.

Alkoholizm — knajpa a magistrat. Wczoraj obradowała komisya konsensowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Komisya rozpatrywała cały szereg, około kilkuset, podań o nowe konsensy szynkowniane, o dzierżawę tychże, o przeniesienie dzierżawy w inne ręce lub inne miejsce, oraz o rozszerzenie konsensu na piwo, bilard i grę w karty. 10 podań o wydzierżawienie konsensu komisya załatwiła przychylnie, dalej zgodziła się na rozszerzenie konsensu na piwo, bilard i karty w 8 podaniach, pozwoliła na 3 przeniesienia konsensu w inne miejsce. Załatwienie 35 rekursów, w których rekurujący upominają się o swe prawa szynkowniane, spadło z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia.

Z Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. We czwartek, dnia 19 b. m., o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w sali zakładu fizycznego (ulica św. Anny, L. 6) posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika. Na porządku dziennym: 1. Sprawy administracyjne. 2. Odczyt prof. Waleryana Heck p. t.: „Antarktyka", z demonstracyą obrazów świetlnych. Goście mają wstęp wolny.

Fundacya dla literatów ś. p. Prószyńskiego. Sekcya skarbowa postanowiła wczoraj w sprawie fundacyi dla polskich literatów, im. ś. p. Ludomira Prószyńskiego, otrzymane efekta rosyjskie zrealizować na efekta krajowe, a to celem szybszego wprowadzenia w życie tej fundacyi.

Na czyszczenie miasta. Jako kredyt dodatkowy na koszta czyszczenia miasta w ostatnich trzech miesiącach zeszłego roku sekcya skarbowa przyznała wczoraj kwotę 6144 koron 86 h.

Subwencye i zasiłki. Dla Towarzystwa uniwersytetu ludowego w Krakowie, na wniosek sekcyi szkolnej, przyznała sekcya skarbowa kwotę 500 koron na urządzenie sali wykładowej, natomiast odmówiono żądanego podwyższenia subwencyi dla III Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie z 1200 na 2400 koron.

„Scena niezależna". W szkole pani G. Zapolskiej panuje ruch niezwykły. Codziennie odbywają się próby sztuk, które grane być mają na przedstawieniach publicznych. Obecnie szyją się kostyumy, a dekoracye malują w halli przy ulicy Krowoderskiej pp. Janowski i Rychter. Muzykę do prologu Pietrzyckiego komponuje utalentowany kompozytor p. Swierzyński. Repertoar obejmuje liczny poczet sztuk świeżych, oryginalnych. Przedewszystkiem prolog do „Piasta" Wł. Tetmajera, dalej śliczna nastrojowa, a niegrana nigdzie „Matka" L. Rydla, dramat p. t. „Dla ludzi" młodego słuchacza uniwersytetu, następnie fantastyczny obraz dramatyczny Germana p. t. „Dramat" i wiele dzieł innych. Z tłómaczeń p. Zapolska przygotowuje „Intruza" Maeterlincka, „Precz z Postępem" Goncourta, „Pannę Fifi" Maupassanta, „Anioła opiekuńczego" Gypa, „Lobetanza" Birnbauma, „Przyjaciela" Pragi, „Bunt" Villiers de l'Isle Adam'a, rzecz wysoce ciekawą, będącą pierwowzorem Nory Ibsena. Dowiadujemy się również, iż graną będzie nowa 4-aktowa sztuka p. Zapolskiej p. t. „Nieporozumienie". Na drugiem przedstawieniu ukaże się ciekawa nowość pod ogólnym tytułem „Młoda Polska". Będzie to na tle złotego hemicyklu wygłoszenie przez dziewięć uczennic szkoły, ubranych w secesyjne stroje, dziewięciu poematów Przybyszewskiego, Hoffa, Rydla, Leszczyńskiego, Brzozowskiego, Szczepańskiego, Biedera, Butrynowicza i Szukiewicza. Będzie to serya pierwsza.

Program pierwszego przedstawienia składać się ma z „Prologu" Pietrzyckiego, „Intruza" Maeterlincka, „Piasta" Tetmajera i wesołej sztuczki Goncourta „Precz z postępem". Drugie przedstawienie przyniesie „Matkę" Rydla, „Przyjaciela" Marco Pragi, „Młodą Polskę" i „Anioła opiekuńczego", dowcipną satyrę Gypa. Na program trzeciego wieczoru złoży się „Bunt" Villiers de l'Isle Adam'a, poprzedzony konferencyą Zapolskiej. „Dramat" Germana i „Panna Fifi" Guy d'Maupassanta. Czwarte przedstawienie wypełni zajmująca sztuka „Dla ludzi", „Wszystko dla honoru" Emila Zoli i sztuka Cichowa. Piąty wieczór przyniesie „Śluby panieńskie" w nowej scenizacyi i „Lobetanza" przez Birnbauma. Następne spektakle ułożone będą później.

Podobno pani Zapolska ma zamiar utworzyć seryę abonentową na cztery spektakle. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 1 marca.

Zbadanie rachunków budowy teatru. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej odbytem pod przewodnictwem r. m. Alberta Mendelsburga, na wniosek r. m. Sulikowskiego uchwalono: Poleca się r. m. Henrykowi Schwarzowi, aby przy pomocy r. m. dra Szatkowskiego przy sprawozdaniu z funduszu budowy teatru miejskiego w Krakowie, przedłożył Radzie miejskiej także szczegółowe sprawozdania z zamknięć rachunkowych funduszu budowlanego za cały okres budowy teatru, by zbadał wszystkie akta, termina, przedłożenia i sprawdzania rachunków, dalej termina wystawiania asygnat kasowych i wypłat, słowem wszystko to, co z funduszem budowy teatru miejskiego ma styczność i odpowiednie wnioski w tej sprawie przedłożył zaraz sekcyi skarbowej.

(Sprawa funduszu teatralnego raz już została przez odnośne sekcye Rady miasta zbadana i wszystkie zamknięcia tego funduszu znaleziono w porządku, ciekawą zatem jest rzeczą, kto i jaki cel ma w ponawianiu raz załatwionej sprawy? Przyp. Red.).

Z karnawału. W sobotę odbędzie się w sali saskiej bal akademicki, staraniem Czytelni akademickiej imienia A. Mickiewicza. — W dzień ten odbędzie się także zabawa kostyumowa w lokalu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Wczoraj w sali Resursy urzędniczej odbył się piknik panieński, urządzony staraniem słuchaczek kursów Baranieckiego. Zabawa udała się wyśmienicie. P. Wójcicki znowu obdarował uczestniczki zabawy wyrobami swej fabryki czekoladek.

W I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka L. 28, wydano w ubiegłym tygodniu 86 porcyj herbaty czystej, 1.878 herbaty z mlekiem, 1.155 herbaty z cytryną, 325 kromek chleba i 1.312 bułek 2-halerzowych; — od otwarcia herbaciarni zaś wydano 314 porcyj herbaty czystej, 20.759 herbaty z mlekiem, 14.493 herbaty z cytryną, 799 kromek chleba i 14.050 bułek 2-halerzowych.

Uprasza się o datki na fundusz utrzymania tej herbaciarni dla najbiedniejszej ludności.

Józef Schneider, zarządca i skarbnik herbaciarni.

Tow. „Trzeźwość" a herbaciarnia. Otrzymujemy następujące pismo:

„Zważywszy, że obecna administracya I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka nie odpowiada zgoła społecznym zadaniom tej instytucyi, co potwierdziły zresztą na piśmie i jednogłośnie dyżurne,

zważywszy, że pomimo, iż były środki, komitet dopuścić nie chciał do urządzenia II herbaciarni na Kazimierzu,

zważywszy, że wszelkie życzenia delegatek Towarzystwa „Trzeźwość", w sprawie zwoływania posiedzeń nie zostały uwzględnione, a sekretarz z „Trzeźwości", zastępujący jedną z delegatek, nie był dopuszczony na posiedzenie komitetu, że zawiadomienie o publicznem zgromadzeniu urządzonem przez „Trzeźwość", zarówno jak i literatura antialkoholiczna usuwane były z herbaciarni.

Towarzystwo „Trzeźwość" głęboko przeświadczone, że herbaciarnia przy ulicy św. Marka, jeżeli pozostanie pod obecną administracyą, może sprawie abstynencyi tylko zaszkodzić, oświadcza, że uważając dalszy współudział swoich delegatek w naradach komitetu dla herbaciarni ludowych za bezcelowy, usuwa się z tegoż komitetu, oraz od wszelkiego współudziału w administracyi herbaciarni I zupełnie i na zawsze.

Zarząd Towarzystwa przeciwalkoholicznego „Trzeźwość: Dr Zofia Daszyńska-Golińska, przewodnicząca.

Loterya kwiatowa wraz z koncertem muzyki wojskowej na dochód Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców fundacyi Piotra Michałowskiego, odbędzie się dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu w sali hotelu Saskiego. Wygrane stanowić będą palmy, kwiaty doniczkowe, oraz koszyczki z kwiatami. Dla osób pragnących wygrać drzewka owocowe, będzie osobny stół z losami na asygnacye na drzewka, z któremi na wiosnę odbierać będzie można drzewka w Zakładzie. Na loteryi znajdą się także słupki z kwiatami do dekoracyi na sposób warszawski urządzone. Wstęp na salę kosztować będzie 20 ct., bilet na loteryę 20 ct., podwieczorek 30 ct.

Spodziewamy się, że publiczność nasza, znająca od wielu lat Zakład ogrodniczy dla osieroconych chłopców przy ulicy Karmelickiej, tłumnie pospieszy na loteryę, celem pomnożenia funduszów Zakładu, który stojąc głównie o własnych siłach przez 56 lat swego istnienia, wielu chłopców wychował i wykształcił na doskonałych ogrodników, a obecnie wychowuje ich 75.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę przesunie się przed oczyma naszemi dramat głęboki, w którym konflikty zaznaczone są silnie. Niezmiernie żywa akcya, trafna i głęboka psychologia są głównemi zaletami dramatu Karola Schönherra „Wieczór Swiętojański" (Sonnwendtag), którego pełne próby odbywają się codziennie.

Z Tow. „Młodość". W kółku literacko-artystycznem stow. kształcącej się młodzieży „Młodość" (Wolska 15, I), odbędzie się we czwartek 19 bm. odczyt p. J. Kleczyńskiego „O Jacku Malczewskim". Program odczytu: 1) Sztuka wielka i sztuka powszednia. 2) Twórczość Malczewskiego. 3) Rozwój talentu Malczewskiego. Początek o godz. 7 wieczór.

„Podwawelanie". Jutro o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie „Podwawelan", Koła artystyczno-literackiego Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt p. Romana Jaworskiego: „Jacques Louis David i jego znaczenie w malarstwie francuskiem u schyłku XVIII i na początku XIX wieku". Goście mile widziani.

Egzekucya sądowa w konsulacie rosyjskim. Z powodu niezapłacenia przez cesarsko rosyjski Skarb honoraryum za prowadzenie procesu, zaskarżył adwokat tutejszy dr Bronisław Gońkiewicz tenże Skarb, a względnie cesarsko-rosyjski rząd przed sądem krajowym w Krakowie o zapłacenie tego honoraryum. Sąd wyrokiem z 10 grudnia 1902 zawyrokował, iż cesarsko-rosyjski rząd winien jest drowi Gońkiewiczowi kwotę 1482 kor. 92 hal. w dniach 14 pod rygorem egzekucyi zapłacić. Wyrok ten został ces.-ros. rządowi do rąk prokuratoryi Królestwa Polskiego w Warszawie doręczony i stał się prawomocnym.

Celem ściągnięcia tej przyznanej należytości zażądał adw. dr Gońkiewicz od sądu krajowego w Krakowie zezwolenia na egzekucyjne zajęcie ruchomości w cesarsko-rosyjskim konsulacie we Lwowie, będących własnością rządu rosyjskiego, a w szczególności zajęcia opłat za widymowanie paszportów i innych dokumentów opłacanych, jak niemniej na egzekucyjną intabulacyę tejże należytości na 3 realnościach, należących do rosyjskiego rządu, a stanowiących cesarsko-rosyjską ambasadę w Wiedniu. Ces.-ros. konsulatowi we Lwowie nie przysłuża prawo eksterytoryalności, a realności stanowiące rosyjską ambasadę, którym przysłuża eksterytoryalność, są przedmiotem ksiąg gruntowych i jako nieruchomości podlegają przepisom naszych ustaw.

Ciekawa będzie rzecz, jak sobie nasze sądy wobec tych żądań dra Gońkiewicza postąpią i czy zastosują bezwzględnie nasze przepisy prawa wobec rosyjskiego rządu.

Cech krawców odbędzie walne zgromadzenie 8 marca o godz. 2 po południu w sali Koła mieszczańskiego.

Aresztowania bandy złodziei. Nareszcie udało się policyi krakowskiej kilka połowów, które na jakiś czas zabezpieczą miasto od włamań. I tak: aresztowano niejakiego Józefa Żaka z Rybny w chwili gdy sprzedawał na tandecie zegarki, pochodzące z kradzieży u Landana. Żak tłómaczy się, że zegarki te kupił, od kogo jednak — nie umie powiedzieć. Jest to więc już nitka, po której policya dojdzie do kłębka. Oprócz tego policya wpadła na trop i aresztowała czterech niebezpiecznych włamywaczy, którzy w ostatnich czasach popełnili szereg kradzieży. Są nimi: Ignacy Zlotar eks-lokaj, Jan Kendra wyrobnik, Stanisław Wałasik czel. szewski i Michał Sławik. Popełnili oni 6 kradzieży, między innemi okradli mieszkania dra Leopolda Lowitscha i hr. Tyszkiewicza, którym zabrali wiele garderoby. Aresztowano ich na dworcu kolei, w chwili gdy wracali do Krakowa z Mydlnik. Odbyta w mieszkaniach ich rewizya dała niezły rezultat, gdyż bardzo wiele rzeczy nie przetrwonionych przez nich i nie sprzedanych odebrano im, samych zaś czterech śmiałych złodziei oddano sądowi karnemu.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano wszelki ruch pociągów na szlaku Potutory-Ostrów-Berezowica.

Bochnia. Dnia 14 b. m. urządził „Sokół" bocheński wieczorek gimnastyczny, połączony z zabawą taneczną. Do ćwiczeń stanęło 12 druhów i wykonało szereg ćwiczeń na koniu i 5 piramid, wszystko z dokładnością i zgrabnie. Prowadził naczelnik Timler. O godzinie 9 prezes Towarzystwa druh L. Krobicki rozpoczął tańce polonezem z p. Kozłowską, za nim stanęło 40 par, wszystkie niemal wytrwały do białego mazura. Oryginalnie malowane karnety na paletkach malarskich, nader gustowna dekoracya sali, nastrój rodzinnej zabawy, podnosiły ogólną wesołość i sprawiły, że zabawa taneczna w „Sokole" będzie najmilszem wspomnieniem dla naszych pięknych Bochnianek w tym karnawale. Dochód przeznaczony na fundusz zlotowy, a uzyskany z licytacyi pozostałych karnetów wyniósł 46 koron 50 hal. Tańce prowadzili dzielnie druhowie Talar i Osuchowski.

Nowy Targ. Wcale wygodnie urządzono sobie w tutejszym sądzie. Otóż przepisany czas do legalizowania podpisów t. j. od godziny 9—12 rano a od 3—5 po południu, odłożono zupełnie bezpodstawnie tylko na jedną godzinę wieczorem od 5—6. Jestto oczywista krzywda dla biednych górali, którzy, nie wiedząc o tem rozporządzeniu, zjeżdżają się rano do miasta, aby już z południa po dokonanem legalizowaniu wrócić do domu. Nadmieniam, że pod obecną porę niesłychaną orgię wyprawiają tatrzańskie żywioły: mróz, zawieruchy, wiatry halne i zawieje śnieżne. W sądzie odmawiają biedakom możności legalizowania podpisów, odsyłając ich do 5 godziny wieczorem.

Z Cieszyna. Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony przez uczniów gimnazyum polskiego, odbył się w niedzielę, dnia 8 b. m., w sali „Domu narodowego" wobec licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej, całego grona nauczycielskiego i zaproszonych gości. Obfity a piękny program wieczorku wykonany został przez uczniów zakładu z należytem zrozumieniem i wielką staranością, i świadczył z jednej strony o prawdziwym pietyzmie młodzieży dla wieszcza, który jej, jako człowiek i obywatel, tak piękny i wzniosły, a tak godny naśladowania wzór pozostawił, z drugiej o znacznie wyrobionym zmyśle estetycznym i poczuciu piękna, które w wychowaniu młodzieży tak ważną odgrywają rolę. I słowo wstępne, wypowiedziane pięknie i z namaszczeniem, przez ucznia VIII klasy, Gałuszkę i deklamacye tak solowe, jak zbiorowe, oraz wszystkie produkcye muzyczne, zwłaszcza orkiestralne, tudzież wreszcie pieśni chórowe pod kierownictwem ucznia VIII klasy, Lipki — wszystko to wykonane zostało niemal bez zarzutu i wykonawcom zjednało zasłużone oklaski. Uroczystość zakończyło przemówienie prof. Habury, który, obrawszy sobie za punkt wyjścia swej mowy napis grobowy w prologu III części „Dziadów", wykazał, jak Mickiewicz, stawszy się z Gustawa Konradem, t. j. z młodzieńca myślącego jedynie o własnem szczęściu — mężem, troszczącym się o szczęście drugich, pozostał nim potem przez całe życie, kochając i cierpiąc za miliony, żyjąc i pracując jedynie dla dobra narodu i ludzkości, a w ten sposób stając się wzorem dla młodszych pokoleń. — Z dobrowolnych datków, składanych przy wstępie przez życzliwe młodzieży osoby, na rzecz ubogich uczniów zakładu, zebrała się pokaźna kwota 151 koron, która, po strąceniu wydatków na ozdobienie sali, druk programów i t. p., wręczoną została dyrekcyi zakładu, celem rozdzielenia między najbardziej potrzebujących uczniów.

Zmarli.

Barbara z Sawickich Lityńska zmarła we Lwowie. Urodzona w Pułtusku 29 listopada w dzień wybuchu rewolucyi, była najmłodszą z ośmiorga dzieci, które jej ojciec, adjutant, major wojsk polskich z armii napoleońskiej, zostawił idąc do powstania 1831 r. Szukając zakazanych rzeczy w kołysce nowonarodzonego dziecka, żołnierze moskiewscy mało jej nie zakłuli. W czasie powstania 1863 r. zapamiętać mogli wszyscy powstańcy jej działalność w Glińsku pod Żółkwią w domu Czermińskich, gdzie było obozowisko powstańcze.

W Warszawie zmarł Zygmunt Bein, kandydat praw, urzędnik Banku, współpracownik „Prawdy", „Ekonomisty" oraz „Encyklopedyi" Orgelbranda. Liczył lat 40.

W Wilnie zmarła matka Anna Gabryela Houwalt, ksieni Benedyktynek wileńskich, w 75 tym roku życia. Pochodziła z rodziny obywatelskiej, zdawna w gubernii wileńskiej osiadłej. Do zakonu wstąpiła przed 40 laty. Kondukt żałobny prowadził administrator dyecezyi wileńskiej, ks. prałat Frąckiewicz. Obecnie w wileńskim klasztorze Benedyktynek pozostało sióstr 11, staruszek, w wieku od lat 62 do 92.

Ze świata.

Z Leoben. Walne zgromadzenie Czytelni polskiej akademików w Leoben wybrało następujący wydział: przewodniczący Mieczysław Szydłowski, zastępca przew. Henryk Salomon-Friedberg, sekretarz Roman Brzeski, skarbnik Edward Strączyński, gospodarz Stefan Kosiba, bibliotekarz 1-szy Stanisław Swiderski, bibliotekarz 2-gi Zygmunt Rożyński, czasopiśmienny Maryan Szydłowski, zastępca wydziałowych Michał Wacławik, komisya rewizyjna: Henryk Stdaffer, Adolf Kliszewicz, Ludwik Właczewski.

Kasa św. Wacława. Jak donoszą z Pragi, odbyło się tam zgromadzenie wierzycieli i dłużników upadłej Kasy św. Wacława. Urzędnik czeskiego Wydziału krajowego Schwarz, jako przewodniczący komitetu mężów zaufania oświadczył w swoim referacie, że skutkiem bankructwa tej instytucyi poniosło straty 3000 rodzin, a w razie konkursu 17 zakładów finansowych musiałoby zgłosić niewypłacalność. Byłoby to katastrofą dla całego społeczeństwa czeskiego, referent wezwał więc wierzycieli, ażeby nie przyspieszali konkursu, lecz zaczekali przynajmniej do walnego zgromadzenia, na którem ma być uchwaloną repartycya po 300 koron za udział. Wszyscy następni mowcy, tak z grona wierzycieli jak i dłużników, wyrazili życzenie, ażeby użyć wszystkich środków dla uniknięcia konkursu.

Nowe pismo polskie na Górnym Śląsku w Gliwicach zaczął wydawać b. współredaktor „Katolika" p. Józef Siemianowski p. t. „Głos Śląski". P. Siemianowski wystąpił z redakcyi „Katolika", ponieważ nie godzi się na zalecany przez to pismo na dalszy wybór posłów ze Śląska do stronnictwa centrum. W numerze okazowym, który dziś nam nadesłał, oświadcza też, że uznaje „Towarzystwo wyborcze" za jedynie legalną wielką władzę wyborczą na Śląsku i że stoi na stanowisku, iż lud polski na Śląsku nie może nadal wybierać posłów do centrum.

Nowemu pismu ze szczerze narodową tendencyą, życzymy jak najlepszego powodzenia.

Wypadek w teatrze. Z Berlina telegrafują nam: W jednym z tutejszych teatrów rozmaitości podczas produkcyi cyklistów zabił się jeden cyklista, dwaj inni ponieśli ciężkie rany.

Profesor Mommsen, znakomity uczony niemiecki, który na stare lata został hakatystą — uległ wczoraj znowu wypadkowi. Idąc do uniwersytetu, na skrzyżowaniu się ulic Fryderyka i Doroty przez dorożkę został przewrócony i lekko w głowę skaleczony. Mommsen, idąc najruchliwszemi nawet ulicami, czyta po drodze i temu zapewne przypisać należy wspomniany wypadek.

Sprawa Ludwiki z Toskany. Jedno z pism wiedeńskich donosi, że matka b. księżnej saskiej i toskańskiej, obecnej Ludwiki z Toskany, w. ks. Ali-

cya zwróciła się do cesarza z prośbą, ażeby jej pozwolił zobaczyć się z córką ewentualnie w granicach Austryi. Cesarz odmówił. We czwartek i w sobotę ks. Ludwika z zakładu „la Métairie" udawała się do Nyon dla zakupna rozmaitych drobiazgów. Z Genewy donoszą, że księżna przed udaniem się do zakładu „la Métairie" posłała swoim dzieciom zabawki i cukierki, posyłka ta jednakże powróciła wczoraj z dopiskiem, że adresat jej nie przyjął. Dyrekcya zakładu nie zawiadomiła o tem księżnej. Sensacyjną wiadomość przynosi jedno z pism saskich, a mianowicie, że ostatnia niespodziewana podróż Girona do Genewy i Lozanny stała w związku z kwestyą pieniężną. Giron chciał w Brukseli dostać większą pożyczkę na weksel z podpisem ks. Ludwiki. Odnośny bank atoli zażądał legalizacyi podpisu, lub podpisu brata księżnej, Wölflinga, jakoteż innych zabezpieczeń. Według oświadczenia Girona, pieniądze te mają być przeznaczone dla księżnej, gdyż on sam nie ma jeszcze dostatecznych własnych środków.

Sama ks. Ludwika ma z matką swoją wieść rokowania o wypłacenie jej udziału z majątku familijnego, a równocześnie zażądać od dworu saskiego wydania jej tych przedmiotów, które do niej należą. Załatwienie tych spraw potrwa kilka miesięcy, poczem Giron i księżna mają wyjechać do Ameryki. Wedle tegosamego źródła pospieszy tam i Wölfling z p. Adamowiczówną.

Trzęsienie ziemi. W Lublanie przyrządy w tamtejszem obserwatoryum zaznaczyły dnia 16 b. m. o godzinie 8 minut 59 wieczorem silne miejscowe wstrząśnienie o bardzo bliskiem ognisku. Od września 1897 r. było to najsilniejsze trzęsienie ziemi. Barometr o godzinie 3 po południu podniósł się nagle. Zapiski meteorologiczne notują, że w Lublanie również w r. 1901 było trzęsienie ziemi dnia 16 lutego.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 19 lutego: „Panna służąca".

W sobotę 21 lutego: „Wieczór świętojański" (Sonnwendtag), dramat w 5 aktach Schöncherra

W niedzielę 22 lutego po południu: „Grube ryby"; wieczór: „Wieczór świętojański".

Z kalendarza. We czwartek 19 lutego: Konrada w. i Mansweta; w piątek 20 lutego: Leona b. w. Zenobiusza m; w sobotę 21 lutego: Andrzeja Boboli i Eleonory.

Wschód słońca 19 lutego o godzinie 6 minut 48; zachód o godzinie 5 minut 58, długość dnia godzin 10 minut 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17-go lutego pochmurnie; termometr doszedł od — 8·4 do — 3·6 C. Barometr powoli opadał.

Dnia 18 lutego o godzinie 7 stan barometru 752·7 mm., termometru — 1·8 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Krajowy podatek od piwa. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował ustawę, uchwaloną przez Sejm galicyjski, o poborze krajowego podatku konsumcyjnego od piwa.

Bank zaliczkowy we Lwowie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków. Dyrekcyi udzielono absolutoryum, poczem uchwalono rozdział zysku w następujący sposób: Do funduszu rezerwowego 12.350 koron (w tem akcye Banku poznańskiego), na tantyemy dla dyrekcyi i urzędników 17.149 koron, 6 procent dywidendy od udziałów, resztę na fundusz strat, fundusz pamiątkowy, fundusz dyspozycyjny, fundusz zaopatrzenia urzędników Towarzystwa zaliczkowego, fundusz pomnika Mickiewicza i gimnazyum polskie w Cieszynie. Na propozycyę Rady nadzorczej powołano do dyrekcyi na dalsze pięciolecie pp. Czyżewicza, Ruszczyńskiego i Terenkoczego, dotychczasowych dyrektorów. Do Rady nadzorczej wybrani zostali: pp. dr J. Ekielski, dr J. Merunowicz, dr W. Opolski, S. Widt, St. Chołoniewski. J. Riedl, dr M. Lewakowski, dr E. Roiński, dr H. Sawczyński, Wł. Towarnicki, Z. Gieszkowski.

Ze sprawozdania wyjmujemy następujące daty: Członków liczy Bank 2852. Na udziały wypłacono 426.767 koron. Fundusz rezerwowy wynosi 153.876 koron, wkładki oszczędności 2,372.122 koron. Instytucyom bankowym dłużny Bank zal. na 401 weksli 875.555 koron. Pożyczek weksl. udzielono w roku zeszłym 8,502.000 koron, pożyczek na skrypty 1,459.563 koron. Spraw egzekucyjnych z tytułu weksli było 105 na 201.490 koron, z tego 32 spraw egz. na 65.613 koron uregulowano. Za pozycye nieściągalne uznano 9 spraw na 5060 koron 65 hal. i odpisano tę kwotę z rezerwy strat. Natomiast wpłynęło ze spraw poprzednio odpisanych 2996 koron. Koszta administracyi wynosiły 51 987 koron. Czysty zysk wynosi 78.225 koron.

Spirytus idzie w górę. Z Wiednia donoszą: Od onegdaj rana cena spirytusu idzie gwałtownie w górę i to, jak się zdaje, z powodu wielkiego popytu w celach spekulacyjnych. Wczoraj cena podskoczyła o 1 kor. 30 hal. i jest obecnie najwyższą w całej tegorocznej kampanii.

Z targów zbożowych. Kraków, 17-go lutego 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·90 do 16·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 14·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 14·00. Owies z opłatą akcyzową od 14·00 do 14·40. Groch od 18·— do 24·— Tatarka od 13·— do 17·—. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 19·— do 22·—. Siano od 6·40 do 7·20. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·00. Jaja za kopę od 3·00 do 3·00. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·00. Masła za garniec od 6·50 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·50. Wyka za 100 klg. od 12·— do —·15. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od 126·— do 170·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od 120·— do 160·—. Tymotka za 100 klg. od 60·— do 70·—.

Ostatnie wiadomości.

— W dalszej dyskusyi wczorajszej nad przedłożeniem wojskowem w Izbie poselskiej poseł Schücker zwracał na to uwagę, iż już samo przymierze z Niemcami zmusza Austryę do pomnożenia armii(!). Dalej przemawiali posłowie: Wohlmayer, Chiari, Schreiter i Ludwigsdorff.

— Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego zawołał minister Fejervary w odpowiedzi na pewien wykrzyknik posła Lengyela: „Kłamiesz pan!" Słowa te wywołały wielką burzę. Posłowie z prawicy i lewicy wybiegli na środek sali i przyszło do namiętnej wymiany słów. Wrzawa trwała kilka minut. Opozycya bezustannie wołała: „Minister nie może dalej mówić!" i biła pulpitami o stoły. Gdy Izba cokolwiek się uspokoiła, prezydent przywołał ministra do porządku za nieparlamentarne wyrażenie.

Minister Fejervary oświadczył, że poddaje się temu przywołaniu przez prezydenta do porządku i nie waha się wyrazić ubolewania z powodu za ostrego wyrażenia, które mu się wymknęło. (Burzliwe oklaski: Eljen na prawicy).

Mimo to pos. Lengyel wyzwał na pojedynek ministra Fejervarego.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 lutego.

Na zlot sokoli do Lwowa przybędą w znacznej liczbie Chorwaci i Czesi. W piśmie swojem Czesi piszą:

„Było w Pradze Sokołów polskich trzystu, musi nas być we Lwowie przynajmniej cztery razy tyle, boć jesteśmy czterykroć liczniejsi w sokolstwie, niż oni. Nuże więc bracia, gotujmy się na wielką wyprawę do braterskiej ziemi polskiej, zaznaczmy naszą bytnością, że nic na świecie nie zdoła rozerwać, poświęcone wyższą potęgą, węzły braterskie, jakie naród czeski łączą z nieszczęśliwym narodem polskim. Niechaj nie będzie ani jednego gniazda czeskiego, któreby nie wysłało swoich przedstawicieli na zlot do Lwowa".

Wystawa Böcklinowska we Lwowie. Otrzymujemy następujące pismo:

Konstatuję, że artysta-malarz p. Aleksander Augustynowicz zapytany przezemnie, które „trzy albo cztery obrazy" Böcklina z ogólnej liczby szesnastu dzieł tego mistrza, obecnie przezemnie do Lwowa sprowadzonych i w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych z takiem powodzeniem wystawionych, uważa za autentyczne, oświadczył mi właśnie w obecności p. Stanisława Sokołowskiego, sekretarza Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, że interviewer jego a autor artykułu umieszczonego w „Nowej Reformie" z dnia 12 b. m. pod tytułem: „Wystawa Böcklina we Lwowie", zupełnie mylnie go zrozumiał. A mianowicie autentyczności żadnego z wystawionych szesnastu dzieł Böcklina nigdy w najmniejszą wątpliwość nie podawał, że tylko podpisy na niektórych obrazach uważa za niepochodzące z ręki mistrza.

Cieszę się, że mogę w ten sposób sprostować tak mylną relacyę, która, jako rzekomo pochodząca od tak wybitnego artysty, mogła nietylko zaszkodzić powodzeniu przyszłych wystaw tej tak interesującej kolekcyi w Krakowie i w Warszawie, ale zdolną była wprawić w niemałe zdumienie znawców Böcklina, wiedzących przecież dobrze, że prawie każdy z tych 16 obrazów, pomijając już ich wygląd wykluczający wszelką choćby najlżejszą wątpliwość, już nawet pod względem czysto zewnętrznym datami biograficznemi, listami mistrza, lub notatkami przyjaciół autentyzować się daje.

Z głębokim szacunkiem: Dr Jan Bołoz Antoniewicz, prezes Tow. przyj. sztuk pięknych.

Z teatru lwowskiego. Premiery idą obecnie jedna za drugą w niezwykle szybkiem tempie. W styczniu i lutym przesunęli się przez scenę naszą: Przybylski, Żuławski, Kawecki, Słończewska, Gorkij, Schnitzler w równie starannem zawsze wykonaniu. W tej chwili studyują artyści nasi nową rzecz Zygmunta Sarneckiego p. t. „Złocienie", którą ujrzeć mamy już w końcu przyszłego tygodnia. W operze zaś najbliższą nowością będzie gorąco wyczekiwana „Tosca" Pucciniego. Dyrekcyi teatru powiodło się znowu „odkryć" tenora bohaterskiego, Polaka, który ukończył właśnie kilkuletnie studya w Medyolanie. Wkrótce podobno usłyszeć go mamy na deskach sceny naszej, będącej prawdziwą pepinierą dla innych polskich teatrów.

Lucyan Rydel, wyróżniający zawsze szczególniej teatr Pawlikowskiego, złożył dyrektorowi sceny lwowskiej najnowszy swój utwór, 4-aktowy dramat p. t. „Na zawsze".

Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszy i kalkulantów w Galicyi wybrało swym prezesem T. Bundę, zastępcą D. Adlersteina, sekretarzem W. Śliwińskiego.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Pajace" i „Cavalleria rusticana".

W piątek: „Złocienie", sztuka w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego.

(Telefonem 18 lutego).

Lwów. Niejaki Selig Falk zbiegł ze Lwowa zdefraudowawszy na szkodę rozmaitych osób około 16.000 koron.

Lwów. W tutejszym sądzie powiatowym odbyła się rozprawa karna przeciw kupcowi Majerowi Grabsteinowi o uprawianie w tutejszych kawiarniach gier hazardownych. Po przesłuchaniu kilku świadków, między innymi znanego już z poprzedniego procesu Włodzimierza Szaszkiewicza, który bardzo obciążająco zeznawał dla oskarżonego, odroczył sędzia rozprawę celem powołania nowych świadków.

Lwów. Ks. metropolita Szeptycki wchodzi już w okres rekonwalescencyi i za dwa mniej więcej tygodnie opuści łóżko, a w połowie marca uda się do Włoch na kilka miesięcy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 lutego.

Lwów. Wydział krajowy zamianował Franciszka Józefa Tuziaka, ukończonego słuchacza politechniki, inżynierem-adjunktem w oddziale techniczno-drogowym.

Zaleszczyki. Dzisiaj o godz. 5 rano wybuchł groźny pożar. Do godz. 11 przed południem spaliło się 30 domów.

Baden. Zwłoki arcyksiężnej Elżbiety przewieziono z dworca kolejowego do kaplicy zamkowej, gdzie je pokropiono. W kaplicy pozostaną zwłoki aż do ukończenia budowy mauzoleum na cmentarzu w Helenenthal.

Przesilenie namiestnikowskie w Galicyi.

Wiedeń. Ustąpienie hr. Pinińskiego ze stanowiska namiestnika Galicyi uważają tutaj za nieuniknione z powodu głośno wyrażanych skarg i żalów na słabość rządów dzisiejszego namiestnika i zaleganie spraw urzędowych. Tą kwestyą zajmowało się podobno Koło polskie na poniedziałkowem posiedzeniu swojem, ale dyskusya i uchwały Koła osłonięte są ścisłą tajemnicą.

Jako kandydatów na następcę hr. Pinińskiego wymieniają: byłego prezydenta gabinetu, hr. Kazimierza Badeniego, marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, Eksc. Dawida Abrahamowicza oraz gubernatora austro-węgierskiego Banku Leona Bilińskiego. Zapewnić Was mogę, że inne kandydatury, jakie pojawią się w dziennikach, w tej chwili nie wchodzą w rachubę i są płodem dowolnej kombinacyi korespondentów gazet. Prezydent dr Koerber, zagadnięty co do kandydatów na namiestnika, dał odpowiedź ogólnikową, żadnych nie zawierającą danych.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymała ze Lwowa depeszę, zaprzeczającą pogłoskom o dymisyi namiestnika Pinińskiego. Zaprzeczenie to wobec okoliczności, że źródło dymisyi leży w Wiedniu, nie we Lwowie, nie ma żadnego znaczenia.

Bójki na zgromadzeniach.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu Stowarzyszenia „Ostmark" obito laskami zwolennika Wolfa, redaktora „Ostdeut. Rundschau", Karola Sedlaka.

Praga. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu Wszechniemców w Sobochlebach obito laskami posłów Steina i Bergera, a to podczas bójki, jaka się podczas zgromadzenia wywiązała.

Pojedynek Fejervarego.

Budapeszt. W sprawie pojedynku ministra Fejervarego z posłem Lengyelem donoszą, że odbędzie się na pistolety dziś po południu o godzinie 3 w koszarach Franciszka Józefa. Warunki: 35 kroków odległości i 5 kroków awansu przy jednorazowej wymianie strzałów.

Sprawa macedońska.

Paryż. W interwiewie z redaktorem „Matin" oświadczył minister spraw zagranicznych Delcassé, że Francya poprze wszystko, co postanowiła Austrya i Rosya w sprawie reform w Macedonii. Ogółem Francya nie zamierza odłączyć się od akcyi tych państw, które podpisały traktat berliński.

Berlin. „Vossische Ztg" donosi z Sofii, że Borys Sarafow wtargnął do Macedonii na czele oddziału powstańców dobrze umundurowanych i uzbrojonych. Środków na wyekwipowanie tego oddziału dostarczył pewien francuski przyjaciel ruchu macedońskiego.

Konstantynopol. Sułtan polecił utworzyć 2 nowe oddziały huzarów tureckich dla Konstantynopola.

Konstantynopol. Agencya konstantynopolitańska oznacza doniesienie dzienników zagranicznych o mobilizacyi wojska w Turcyi jako zupełnie zmyślone.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

Londyn. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowej sesyi parlamentu angielskiego. Król Edward odczytał mowę tronową, która zaznacza, że stosunki Anglii do wszystkich mocarstw stale są przyjazne. Blokada portów wenezuelskich była konieczną wobec obelg, wyrządzonych fladze angielskiej i zagrożonego mienia poddanych angielskich. Król jest zadowolony, że w końcu przyszło do porozumienia. Stan w prowincyach tureckich daje powód do poważnych obaw. Starałem się przedstawić sułtanowi konieczną potrzebę praktycznych reform. Rządy Austro-Węgier i Rosyi również się tą sprawą zajmowały.

Ufam — mówił król — że propozycye te okażą się wystarczającemi i że także my będziemy je mogli jak najszczerzej poprzeć. Mowa tronowa następnie wspomina o stosunkach w południowej Afryce, które się w zadawalniający sposób rozwijają.

Londyn. Izba wyższa po dłuższej dyskusyi uchwaliła adres do tronu.

Londyn. W Izbie niższej w dyskusyi nad mową tronową Bannerman podniósł postępowanie Niemiec w sprawie wenezuelskiej. Najwłaściwszą odpowiedzią dla głosów prasy niemieckiej w sprawie wenezuelskiej byłaby pogarda.

Lord Balfour odpowiedział, że wspólna akcya Anglii z Niemcami była w danym razie najkorzystniejszą. Co do sprawy macedońskiej, mowca sądzi, że Austrya i Rosya w pierwszym rzędzie są powołane do objęcia kierującego stanowiska, albowiem posiadają największy wpływ na Bałkanie. Tę akcyę Anglia popierać będzie.

Z Wenezueli.

Caracas. Rząd uchwalił podwyższyć cła o 30%; także podatek wywozowy od kawy i kakao został podwyższony.

Waszyngton. Hay i Boven podpisali protokoł, według którego w Caracas utworzoną ma być komisya, złożona z jednego Amerykanina i jednego Wenezuelczyka, celem uregulowania żądań Stanów Zjednoczonych do Wenezueli. Gdyby komisya nie mogła osiągnąć porozumienia, królowa niderlandzka zamianowałaby sędziego rozjemczego na propozycyę Bovena. Królowa Wilhelmina zgodziła się na to.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano interpelacyę Daszyńskiego w sprawie niesłusznego postępowania wobec nauczycielki p. Schulbaum we Lwowie.

Szykany wychodźców w Ameryce.

Również interpelował Daszyński ministra skarbu w sprawie nieprzyjmowania przez poczty amerykańskie przekazów pieniężnych opiewających na korony i halerze a wysyłanych do Austryi. Interpelant przedstawia, że zarządzenie to jest bardzo szkodliwem dla znacznej liczby wychodźców z Austryi a głównie z Galicyi. Galicyjscy bowiem chłopi nie wiedzą, co mają robić, zwracają się o pośrednictwo do prywatnych banków, które sobie za to każą dużo płacić. Jestto dowodem, że Austrya mimo frazesów o wielkomocarstwowem swem stanowisku, nie otacza należytą opieką swoich poddanych za granicą a głównie w Ameryce. Interpelacya domaga się usunięcia tych szkodliwych zarządzeń.

O upaństwowienie kolei północnej.

Merunowicz w zapytaniu do przewodniczącego komisyi kolejowej podnosi, że wniosek Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej 4 listopada 1901 przekazano komisyi krajowej, że jednakże dotąd komisya nad wnioskiem tym wcale nie obradowała. Ministerstwo kolei na odnośną interpelacyę także żadnej nie dało odpowiedzi i nie wyjaśniło stanowiska rządu w tej sprawie. Chodzi tu o najbogatszą i najrentowniejszą kolej w Austryi, przez poufne tedy oświadczenia, sprawa ta nie może być usuniętą z porządku dziennego, tembardziej że już 1 stycznia 1904 podług jasnego brzmienia dokumentu koncesyjnego staje się aktualną. Sprawa ta dotyka najżywotniejszych interesów 5 krajów, a to: Austryi niższej, Moraw, Śląska, Galicyi i Bukowiny. — Upaństwowienie kolei północnej podniosłoby rentowność całej sieci kolejowej w Austryi. Jeżeliby dalej odraczaną była dyskusya nad tą sprawą, to uważać trzeba takie postępowanie za niezgodne z interesami państwa i krajów. Mowca zapytuje więc przewodniczącego komisyi kolejowej, co jest przyczyną zwlekania w tej sprawie i kiedy w komisyi kolejowej toczyć się będzie nad nią dyskusya. (Oklaski u Polaków).

Drugie czytanie ustawy wojskowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad ustawą wojskową.

Schraffl żali się na wielką liczbę samobójstw w armii i na barbarzyńskie a średniowieczne kary. Żąda uwzględnienia życzeń Tyrolu, szczególnie na polu dostaw dla armii, i oświadcza, że jeżeli nie otrzyma odpowiednich gwarancyj, nie będzie mógł głosować za ustawą.

Goetz (postępowiec niem.) zaznacza, że w trójprzymierzu widzi rękojmię pokoju europejskiego. Stronnictwo mowcy powitałoby z radością urzeczywistnienie problemu poruszonego przez cara rosyjskiego na konferencyi pokojowej w Hadze. Austrya jednakże nie może zaprzestać zbrojenia się. Powiększenie kontyngentu rekruta jest zwłaszcza ze względu na konieczność reorganizacyi artyleryi potrzebne. Mowca zastrzega się przeciw zarzutowi Schuhmayera, jakoby stronnictwo jego głosowało za przedłożeniem w celu przypodobania się „górze".

Conci ubolewa nad zwiększającemi się ciężarami wojskowemi i zaznacza, że zarząd wojskowy podobny jest do zwlekającego dłużnika, który żąda coraz nowych kredytów. Mowca domaga się wydania ustawy co do rewersów demolacyjnych i oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw przedłożeniu.

Schreiner oświadcza, że już z tego powodu będzie głosować za przedłożeniem, ponieważ Czesi chcą tego przedłożenia użyć jako broni przeciwko Koerberowi.

Udržal oświadcza, że Młodoczesi głosować będą przeciw ustawie.

Mowa ks. Pastora.

Następnie zabrał głos ks. Pastor, który powiedział między innemi: Z jednej strony baczyć musieliśmy na wielki rozmiar nowych ciężarów ustawy wojskowej, z drugiej musieliśmy brać w rachubę następstwa, gdybyśmy od spełnienia tych ciężarów się usunęli. Obie kwestye były przedmiotem wyczerpujących narad w Kole polskiem, które, nie zapoznając trudności, połączonych z nowemi spowodowanemi ustawą wojskową ciężarami, doszło do przekonania, że wśród obecnych stosunków niemożliwem jest nic innego uczynić, jak tylko głosować za przedłożeniem. (Głosy: Oho! na niemieckiej lewicy).

Jeżeli w niechętnych nam pismach i stronnictwach nazywano nas serwilistami o obecnie coś gorszego o sobie usłyszymy, to zapewnić mogę z całą stanowczością, że jak zawsze, tak i w tej sprawie postępujemy w myśl najgłębszego naszego przekonania. Uchodzę za zwolennika militaryzmu. (Śmiechy na lewicy). Otóż, moi panowie! ja militaryzm uważam za wielkie zło, mimo to jednak z pełnego przekonania głosować będę za przedłożeniem. (Zaprzeczenia u Niemców). My Polacy bowiem chcemy szukać w Austryi ratunku dla naszych swobód narodowych. Ciężkie przejścia, na jakie gdzieindziej jesteśmy narażeni, utwierdzają nas w tem przekonaniu, że tylko Austrya będzie silną ostoją dla wszystkich ludów. Ogólnego rozbrojenia sobie życzymy, tylko nie chcemy, aby to rozbrojenie zaczynało się po Austryi, bo wtedy ludy nasze stałyby się „Kanonenfutter" dla nieprzyjaciela.

Wiedeń. Ks. Pastor ma liczne audytoryum, złożone z Polaków, Czechów i Niemców radykalnych. Niemcy przerywają mowcy, na co ten jednak zaraz reaguje.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby niczem się nie odznacza, jest mdłe, toczy się leniwo.

Wiedeń. Sprawę rzekomego wyzwania prezydenta Izby hr. Vettera przez posłów Głąbińskiego i Pastora należy zredukować do następującego zajścia:

Obaj ci posłowie podeszli do hr. Vettera w chwili, gdy rozmawiał z posłem Franko Steinem, i prosili go o przedłożenie im listy posłów, zapisanych do głosu przy obradach nad przedłożeniem wojskowem. Prezydent podał im listę, wykonując przytem ruch ręką, jak gdyby ją rzucił. Tem czuli się posłowie ci urażeni, zażądali wyjaśnienia, które też otrzymali, a które najzupełniej ich zadowolniło. — Na tem skończyło się całe zajście.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu południowo-słowiańskiego polecono posłowi Wukowiczowi wnieść interpelacyę w sprawie policyjnego zakazu uroczystości, jaka się miała odbyć na korzyść wychodźców macedońskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 692·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 750·—. Akcye Anglobanku 276·50 Akcye Unionbanku 545·50 Akcye Länderbanku 411·—. Akcye Bankvereinu 479·60. Akcye Bodencredit 951·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 699·50. Akcye kolei południowej 56·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 584·75. Akcye Alpiny 397·50. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1680. Akcye fabryki broni —·— Akcye tureckie tytoniowe 346·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·45. Renta majowa 100·90. Austryacka renta koronowa 101·15. Węgierska renta koronowa 99·40 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·30. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 97·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·35 Losy tureckie 122·—. Marki 117·07 Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy spokojnym przebiegu dość silne. Dziś wieczorem bilans kredytowy.

Cukier 22·— (stały), spirytus 40·— (idzie w górę), nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 lutego 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 20
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 25	102 25
4% " " "	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 25	103 25
4% " " "	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letnie	99 —	99 75
4% " " " " " " 56-letnie	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% " miasta Lwowa	96 75	97 75
4½% " "	102 —	102 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	— —
4½% " " "	102 —	103 —
4% " kolejowe	98 75	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 —	77 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	540 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	584 —	587 —

Obwieszczenie.

Dnia **5 marca 1903 r.** o godz. 2ej po poł. odbędzie się w kancelaryi gminnej miasta Jordanowa w drodze

licytacyi

wydzierżawienie **prawa propinacyi** w mieście Jordanowie i 10 okolicznych gminach, oraz prawa poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych w mieście Jordanowie, z wyszynkiem wina tamże, wszystko ryczałtowo na **lat 7,** począwszy od dnia 1 stycznia 1904 r.

Najniższa oferta 21.094 koron rocznie. Wadyum 2109 koron.

Oferty pisemne z dołączeniem wadyum przyjmuje się do dnia 5 marca 1903 r. włącznie.

Bliższe warunki do przejrzenia w kancelaryi gminnej w godzinach urzędowych. 508 3 3

Jordanów, dnia 6 lutego 1903 r. Burmistrz: *Stolarski.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rzędca Drukarni L. K. Górski.